

# Pochwała eseju

(Dokończenie ze strony 3)

Albowiem Henryk Krzeczkowski, tłumacz utworów składających się na *Eseje wybrane*, w „Posłowniu” do nich napisał, że dokonany przez Hazlitta wybór „tej formy wypowiedzi pisarskiej nie był przypadkiem. Podyktował ją nie tylko jego temperament pisarski, chociaż niewątpliwie zadecydował o jego pisarskich sukcesach, ale i potrzeba chwili. Esej bowiem jest próbą najpełniejszej wypowiedzi wolnego artysty usiłującego ujarzmić współczesność”.

Podoba mi się, i to nawet bardzo, stwierdzenie autora „Posłownia”, że esej jest próbą najpełniejszej wypowiedzi, a nie, iż jest najpełniejszą wypowiedzią. Rzecz znamieną stanowi fakt, że nazwa „esej” pochodzi od francuskiego *essai* oznaczającego właśnie próbę. Zaś za pierwszego eseistę uważa się Michela de Montaigne’a, którego zbiór utworów, jakie przyjęło się nazywać esejami, opatrzony był tytułem *Essais*.

We wspomnianym „Posłowniu” budzi moją sympatię także sformułowanie „wolny artysta”. I choć brzmi ono nieco górnolotnie, to mając na uwadze polemiczny charakter eseju, wpisane weń głoszenie przez autora poglądów kontrowersyjnych (nie jednak dlatego, aby być kontrowersyjnym, lecz ze względu na potrzebę wyartykułowania „siebie”), należy stwierdzić, że esej winien być każdorazowo próbą powiedzenia, a może nawet, gdy trzeba, wykrzyknienia przez autora swego Sprzeciwu wobec Czegoś lub Kogoś.



Michel de Montaigne, *Essais*, 1580 r.

W nawiązaniu do „próby”, o której wspominał Henryk Krzeczkowski, jak też tytułu *Essais*, nie mogę oprzeć się pokusie, aby nie napisać, że to, co wychodzi spod pióra, jak też spod pędzla czy ryłca, zawsze jest próbą. A nie tym, co było zamierzone / zaplanowane

/ wymarzone. Bo jak w szkicu *Credo poety* napisał Jorge Luis Borges: „człowiek czyta to, co chce – nie pisze jednak tego, co chciałby napisać, lecz to jedynie, co napisać potrafi”.

W tym miejscu przywołam XIX-wiecznego filozofa, jak też... eseistę Ralphi Waldo Emersona. Otóż konstatując rzeczywistość stwierdził (towarzyszyła temu irytacja, a może złość bądź smutek), że „najbardziej pożądaną cnotą w społeczeństwie jest konformizm. Poleganie na sobie jest jej przeciwieństwem”. Duch polemiczny, jaki winien cechować eseistę, sprawia, że nie odznacza się on ową cnotą pozorną, o której wspominał Emerson. Prezentując swój punkt widzenia, polegając na sobie, zawsze bowiem komuś naraża się. Z tego samego powodu eseista nie przejawia z reguły (z reguły, gdyż wyjątki zawsze mają miejsce) skłonności, o której, bez ostonek, w *Dzienniku nieobyczajnym*, wspomina Rajmund Kalicki:

„Duch stadny rodzi partie, które i inne mniej lub bardziej hałaśliwie zgraje. Dołącz do stada, a staniesz się jeszcze jednym baranem...”.

Eseiści nie należą również do tych autorów, o których Emil Cioran, w *Becketcie. Kilku spotkaniach*, wyraził się tak:

„Z pisarzami, którzy nie mają nic do powiedzenia, którzy nie mają własnego świata, rozmawiać można tylko o literaturze”.

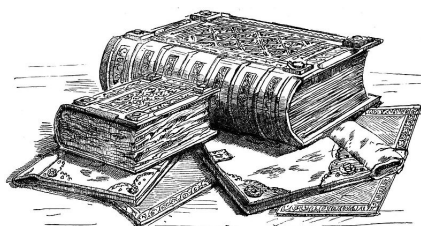
\*\*\*

Gatunek piśmiennictwa, którego pochwałę próbuję napisać, nie zajmuje się wyłącznie współczesnością. Odnosi się także do czasów minionych. Z tym, że ma to miejsce wtedy, gdy eseista odczuwa nieodpartą potrzebę polemizowania z wyobrażeniami aktualnie obowiązującymi na temat zdarzeń czy postaci, które przynależą do czasów minionych.

\*\*\*

Szanowni Czytelnicy, czytajcie eseje! I to z kilku powodów. Choćby dlatego, aby zapoznać się z innym punktem widzenia na jakąś sprawę; aby intelektualnie nie zgnuśnieć, bo istnieć duże prawdopodobieństwo, że będziecie polemizować z tezami głoszonymi przez autora danego eseju; czytajcie je, aby nie czytać książek, których lektura ma na celu wyłącznie zabicie czasu. Nie zabijajcie go, ale lepiej wykorzystujcie! Choćby na czytanie... esejów.

Sięgajcie po nie także dlatego, aby eseiści, wiedząc, że są czytani, pisali kolejne. Bo bez Was, tak jak inni twórcy zapisujący stronicę, istnieć nie mogą.



# Multiplikacja spostrzeżeń w utworach Marii Wosik

Ta multiplikacja fenomenów barwnych zadziwia me oczy.  
(fragm. utworu M. Wosik *Gablota*)

Trudno uwierzyć, że Maria Wosik nie wydała dotychczas autorskiej książki poetyckiej, choć utwory jej znaleźć można w różnych zbiorach literackich.

Tomik, który niedawno przygotowała do druku, nie jest jednolity. Nie dziwi to wcale, jeśli weźmie się pod uwagę czas powstania tekstów. Pierwszy datuje się na lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku, ostatnie utwory powstały stosunkowo niedawno.

Autorce nie są obce haiku, erotyki, fraszki, aforyzmy, bajki. Subtelne przeżycia podmiotu lirycznego, wrażliwość i wnikliwa obserwacja rzeczywistości sprawiają, że odbiorcy częstokroć mogą utożsamiać się z wyznaniem zawartymi w wierszach. Nie trzeba zbyt dogłębnie szukać dowodu. Osoba mówiąca w jednym z tekstów twierdzi, że *Usiłujemy usłyszeć życie / w przestworzach nieobjętych / I ja – proch maleńki / nadstawiam moją / pełną, nieokiełzaną wyobraźnię* (fragment utworu *Wstuchani w kosmos*).

Twórczyni nie aspiruje do tego, by być „naczelnym dydaktykiem kraju” ani do tego, by rościć sobie prawa do miana jednego z najważniejszych satyryków, jednak nie boi się tych form i wie, że jeśli trzeba, należy mówić o tym, co denerwuje i śmieszy. Maria Wosik to poetka dojrzała, daleka od tego, by chcieć zaskarbić sobie za wszelką cenę łaskę odbiorców. Być może taka postawa sprawia, że czytelnicy nie nastawiają się na to, że pojawiają się banalne skojarzenia, które nie pozostawiają miejsca wyobraźni. Od samego początku Wosik niejako zakłada, że będzie prowadzić z czytelnikiem swoisty dialog, jednak adresat nie może być ignorantem, człowiekiem pozbawionym umiejętności wielopoziomowego odczytania tekstów, bowiem znajdziemy w nich nie tylko odwołania do mitologii, historii sztuki, polskiej literatury (Judym), ale również treści filozoficzne i wyobrażenia oniryczne. Autorka sprawnie przemieszcza się od rzeczywistości zamkniętej w pamięci do świata kosmicznego. Wosik nie unika dydaktyzmu, jednak jest to dydaktyzm nienachalny: raczej wskazuje niż nakazuje (*Jest myśl hinduska: / Jeśli chcesz być szczęśliwy, / niczego nie chciej*).

Niewątpliwie interesującym utworem jest *Gablota*. Warto zwrócić uwagę na to, jak poetka bawi się kontrastami: owadzia subtelność – miejsce kaźni, miniaturowa gablota

(Dokończenie na stronie 11)